



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 08 (116) Sierpień 2000

DNI GÓR PTT - TPN

XVII OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE ODDZIAŁÓW PTT

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zaprasza serdecznie
wszystkich zainteresowanych na DNI GÓR PTT-TPN w Zakopanem,
w dniach 15 - 17 września 2000 roku.

PROGRAM DNI GÓR

15 września 2000 - DZIEŃ TURYSTYCZNY

- I. **SANKTUARIA PODHALA.** Objazdowa wycieczka autokarowa trasą: Zakopane - Krzeptówki - Kościelisko - Ząb - Suche - Bachledówka - Olcza - Zakopane. Zbiórka o godz. 9.00 na parkingu głównym na Równi Krupowej. Autokar będzie miał tabliczkę na szybie „DNI PTT”. Prowadzi kol. Stanisław Trębacz, Oddział PTT w Chrzanowie.
- II. **GRANATY.** Zbiórka o godz. 8.00 w Kuźnicach, przy schodach dolnej stacji kolejki na Kasprowy Wierch. Trasa: Kuźnice - Skupniów Uplaz - Hala Gąsienicowa - Czarny Staw - Czarne Ściany - Granaty - Czarny Staw - Hala Gąsienicowa - dol. Jaworzynki - Kuźnice. Czas przejścia ok. 8 godzin. Prowadzą przewodnicy Oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu.
- III. **CZERWONE WIERCHY.** Zbiórka o godz. 8.00 przy postoju mikrobusów przy barze FIS, vis á vis Dworca PKS. Przejazd do Kir. Trasa: Kiry - Adamica - Ciemniak - Krzesanica - Małolączniak - Kopa Kondracka - Kałatówki - Kuźnice. Czas przejścia ok. 7 godzin. Prowadzą przewodnicy Oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu.
- IV. **Wycieczka przyrodniczo-geologiczna.** Zbiórka jak w przypadku wycieczki III. Trasa: Kuźnice - dol. Jaworzynki - Hala Gąsienicowa - Dubrawiska - dol. Pańszczyce - Gęsia Szyja - Rusinowa Polana - Palenica. Prowadzi dr Adam Sochaczewski i Mikołaj Zapalski, Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Co słychać w numerze: **PAMIĘCI ANDRZEJA ZAWADY**
Dni Gór przed rokiem 1939
90. rocznica śmierci Klimka Bachledy



16 września 2000

10.00 - Otwarcie DNI GÓR

- wystąpienie prezesa ZG PTT Krzysztofa Kabata
- wystąpienie dyrektora TPN Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna

10.30 - Konferencja prasowa rzecznika prasowego PTT Antoniny Sebesty

11.00 - 14.00 - Sesja popularno-naukowa

- Józef Durden: Tatry - Zakopane - Towarzystwo Tatrzańskie przed stu laty
- Antoni L. Dawidowicz: W stulecie krzyża na Giewoncie
- Antonina Sebesta: Mapa Tatr rysowana wierszami Tetmajera (w 60. rocznicę śmierci)
- Antoni L. Dawidowicz, J. Zalasinski: Historiozoficzne refleksje o Tatrach Jana Gwalberta Pawlikowskiego (w 140. rocznicę śmierci)
- Zbigniew Mirek: Władysław Szafer - wielki obrońca Tatr (w 30. rocznicę śmierci)
- Jerzy Sawicki: 45 lat TPN i 20 lat Polskiego Klubu Ekologicznego

16.00 - 18.00 - Prezentacja filmów górskich z wypraw Oddziału Łódzkiego PTT połączona z konkursem dla publiczności

18.00 - 19.00 - Andrzej Zawada - godzina pamięci

21.00 - Watra górską na polanie przy budynku Dyrekcji TPN połączona z konkursem i wieczorem piosenki turystycznej. W programie m.in. występy Łemkini Julii Dosznej, montaż muzyczny

Imprezy towarzyszące w pomieszczeniach TPN:

- Wystawa fotogramów pt. Motywy Karpackie (będzie otwarta do 30 września)
- Wystawa dorobku Oddziałów PTT (kroniki, wydawnictwa itp.)
- Kiermasz sprzętu turystycznego i książki turystycznej

17 września 2000

9.00 - Msza Św. w starym kościółku przy ul. Kościeliskiej

10.00 - Odwiedzenie grobów zasłużonych dla Tatr i PTT na Pęksowym Brzyzku.

11.30 - 13.30 - na łączce koło budynku TPN - Występy zespołu góralskiego HYRNI z Nowego Targu

16.00 - Zakończenie DNI GÓR

Wstęp na wszystkie imprezy DNI GÓR wolny!

Dla zgłoszonych uczestników DNI GÓR organizatorzy zarezerwowali noclegi w pensjonacie „MAŁGORZATA” przy ul. Kasprowicza 41a w Poroninie. Cena noclegu bez wyżywienia 15 zł, można na miejscu zamówić śniadania i obiady-kolacje. Istnieje możliwość załatwienia dodatkowych miejsc w sąsiedztwie. Będziemy dysponować autokarem, który dowiezie do Zakopanego osoby niezmotoryzowane.

Gdyby ktoś jeszcze chciał skorzystać z noclegów wraz z wyżywieniem w Poroninie może zgłosić się do: Zbyszka Jaskierni tel. (032) 266-02-57.



ZJAZD GÓRSKI

Nowy Sącz 12 – 15. 08. 1938

Po bardzo dobrze przygotowanym i przeprowadzonym „Święcie Gór” w Wiśle następne górskie święto z założenia miało być skromniejsze. Poprzednie imprezy jak i działania Związku Ziem Górskich czy Komisji Swojszczyzny dały efekt w postaci nie tylko regulaminu, ale również można już było zauważyć pierwsze „jaskółki” odradzającej się tradycyjnej sztuki i kultury ludowej. Takim przykładem może być fakt pojawienia się po raz pierwszy na Zjeździe w Nowym Sączu grupy Pogórzan z okolic Gorlic w tradycyjnych strojach odtworzonych właśnie dzięki pomocy Komisji Swojszczyzny Związku Ziem Górskich.

Zjazd przygotowany został pod kierunkiem tej właśnie Komisji. Poszczególne grupy nadesłały do wglądu scenariusze proponowanych występów. **Prof. Tadeusz Seweryn** udzielał rad i konsultacji, przypominał, doradzał np. Janowi Plucińskiemu, kierownikowi grup spiskich, przypominał o tzw. „*figlach jurgowskich*”, dzięki czemu popisy siłowe spiskich parobków powróciły do repertuaru zabaw młodzieży na Spiszu.

Z okazji Zjazdu odnowiono stary Zamek Jagielloński w Nowym Sączu, a pod jego murami ustawiono estradę - główne miejsce występów, kierowanych, a raczej dowodzonych przez kapitana Stanisława Kłaka ze specjalnej grupy organizacyjnej (tak jak i poprzednio wojsko odgrywało ważną rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu imprezy). Wspaniała sceneria jaką tworzyły stare mury sądeckiego zamku pozwalała prof. Sewerynowi, reżyserującemu widowisko i pełniącemu zarazem rolę prezentera, zastosować pewne pomysły stwarzające odpowiedni nastrój i dające efekty wizualne. Spływające po stromych schodach z zamkowych krużganków orszaki weselne „*wesela żywieckiego*” czy „*wesela lachowskiego z Podegrodzia*” robiły wrażenie na widzach. Jeźdźcy na koniach jako element obrzędu weselnego wpadający pomiędzy estradę a widownię, aż stwarzający niebezpieczeństwo, to przykład zapалу i werry z jaką górale podchodzili do swoich występów.

W pierwszy dzień Zjazdu nie obyło się bez symbolicznego już obrzędu towarzyszącego kolejnym Świętom. Tym razem był to „*Zew od Olzy po Czeremosz*” - góral śląski z Istebnej grał na trombicie po jednej stronie estrady, a odpowiadał mu Hucul z Mikuliczyna z przeciwnej strony, po czym obydwaj „trembitary” zbliżyli się do siebie i uściskawszy sobie ręce zagrali wspólnie!

W czasie występów wynikła też kwestia dość nieoczekiwana, bowiem górale z Łącka odpowiednio wcześniej przeszkoleni zatańczyli taniec zbójnicki w sposób efektowny, choć niezgodny z tradycją podhalańską. Wywołało to niezadowolenie u Podhalań (*cóż, w okolicach Łącka zbójnickiego się nie tańczy*), - nie dość, że im skradziono ich taniec to jeszcze go sparodiowano - niewiele brakło, a doszłoby do bijatyki (*a, w Łącku podobno do dzisiaj przywłaszczono zbójnickiego tańca*).

W czasie Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu otwarto uroczyste Muzeum Ziemi Sądeckiej w salach

wspomnianego Zamku Jagiellońskiego. Zorganizowano też wystawę rolniczą i hodowlaną. Pomimo niesprzyjającej pogody zorganizowano wycieczki do Rożnowa, Gorlic, Biecza, w Pieniny i w dolinę Popradu.

Związek Ziem Górskich zwołał duże karpackie obrady gospodarcze na około 800 uczestników pracujące na sesji plenarnej i w komisjach. Omówione w czasie obrad wytyczne planowej gospodarki i rozwoju Karpat zostały przedstawione 15 sierpnia Radzie Naczelnej Związku Ziem Górskich i zatwierdzone. Dokonano też wyborów uzupełniających do władz Związku i udzielono absolutorium za ubiegły okres.

Na zakończenie Zjazdu odbyła się defilada regionalna z udziałem wojska przed gen. Kasprzyckim i członkami Rady Naczelnej Związku.

Porównując przebieg czterech odbytych imprez należy stwierdzić, że koncepcja szczęśliwie zapoczątkowana w roku 1935 w Zakopanem rozwijała się i konkretyzowała w latach następnych. Przeplatające się na zmianę uroczyste „*ŚWIĘTA GÓR*” (Zakopane, Wisła) z nieco od nich skromniejszymi „*ZJAZDAMI GÓRSKIMI*” (Sanok, Nowy Sącz) miały być przede wszystkim świętem górali, dając sposobność do wzajemnego zbliżenia i utrwalenia w góralach poczucia wartości własnej tradycyjnej kultury. Nie były to imprezy organizowane dla publiczności, ale publiczność była potrzebna po to, aby swoją obecnością, aplauzem i uznaniem rozbudzała i utrzymywała w góralach dobre samopoczucie i zachęcała ich do kultywowania tradycyjnego dziedzictwa kulturowego.

Impreza od samego początku została bardzo poważnie potraktowana przez najwyższe czynniki państwowe, co od razu nadało jej pewną rangę w opinii społecznej. Protektorat marszałka Józefa Piłsudskiego, a po jego śmierci Edwarda Rydza - Śmigłego, prezydenta Ignacego Mościckiego, który był osobiście na „Święcie Gór” w Zakopanem i w Wiśle sprawiły, że społeczeństwo widziało w tej imprezie wartości patriotyczne i manifestację polskości w tych przecież niełatwych czasach.

We wszystkich imprezach i przez cały czas ich trwania byli obecni i czynnie działali gen. Tadeusz Kasprzycki, gen. Andrzej Galica i minister Aleksander Bobkowski, którzy nie tylko przemawiali na początku i na zakończenie zjazdów, ale na bieżąco rozwiązywali problemy i usuwali przeszkody pojawiające się na drodze sprawnej organizacji. Rangę góralskiej imprezy podkreślał również czynny udział duchownych. W Zakopanem uroczystą Mszę świętą w kościele w Jaszczurówce celebrował ksiądz pułkownik Jan Humpola, a w Wiśle biskup katowicki ksiądz Stanisław Adamski.

Również program Związku Ziem Górskich, który dążył do podniesienia gospodarki górskiej Karpat na wyższy poziom poprzez uprzemysłowienie, czemu miał służyć Centralny Okręg Przemysłowy, przystosowanie wsi do działalności letniskowo - turystycznej, do zapewnienia równoczesnego rozwoju kulturalnego i wzmocnienia ducha narodowego w góralach, był szczytny. W Karpatach



chciano stosunkowo niewielkimi nakładami inwestycyjnymi stworzyć najbogatszy region w Polsce.

Tymczasem jednak zbliżał się rok 1939, a wraz z nim już tylko zaplanowany niestety:

„TYDZIEŃ GÓR” w Zakopanem 7 – 12. 09. 1939

W końcu roku 1938 miały miejsce zmiany polityczne, które pociągnęły za sobą zmianę granic województwa śląskiego, krakowskiego i nieznacznie łwowskiego. W projekcie na rok następny 1939 miał się odbyć w Zakopanem w czasie 7 - 12 września „*Międzynarodowy Tydzień Gór*” poprzedzony lokalnymi i centralnymi Zjazdami kierowników grup regionalnych i organizatorów. Na czele Komitetu organizacyjnego stanął Minister Aleksander Bobkowski. Opracowany został program o charakterze podobnym jak w latach poprzednich, lecz wzbogacony o zamierzone poświęcenie pierwszego dnia imprezy pamięci **dr Tytusa Chałubińskiego** w związku z przypadającą 50-tą rocznicą Jego śmierci. W tym samym dniu miało się odbyć przedstawienie „*Harnasi Szymanowskiego*” na wolnym powietrzu.

W miarę zbliżania się „gorącego” lata 1939 coraz więcej było propagandowych haseł o gotowości obrony każdego skrawka tej górskiej ziemi przed wszelką agresją z zewnątrz. Gromki okrzyk spod Tatr miał rozbrzmiewać po górach twardą odpowiedzią: „*Tej ziemi nie damy i bronić jej będziemy do ostatniego tchu i do ostatniej kropli krwi, a Tydzień Gór w Zakopanem ukaże światu, że lud górski twardą stopą stoi na granicach i na przełęczach*” – tak pisały „Wiadomości Ziem Górskich” z sierpnia 1939, a istebniański góral Jerzy Probosz zakrzyknął: „*Bohaterskie piersi ludu górskiego stworzą wzdłuż południowej granicy Rzeczypospolitej niezwyciężony mur – górską linię Maginota – której żaden wróg nie zmoże*”.

Wszystko to wskazuje na to, że tak dobrze i szczęśliwie zapoczątkowana akcja miała duże szanse powodzenia i rozwoju. Niestety przerwał ją wybuch wojny i okupacja, a po wojnie jak było – różnie było. Zaczynano wszystko od początku, w innych warunkach, inaczej, nierzadko brutalnie zrywając z tradycją z historią, zapominając o korzeniach. Zaczęto tworzyć imprezy służące określonym celom politycznym.

Po roku 1990 kiedy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie ponownie zaczęło funkcjonować i kiedy obecnie zaistniała potrzeba zorganizowania Święta Gór - spotkania się w gronie ludzi kochających góry, przyrodę górską, kulturę ludu górskiego, powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie to Święto ma być? Zmieniły się czasy, zmieniło się nasze Towarzystwo Tatrzańskie (i będzie zmieniać się nadal), nieco inne są dzisiaj potrzeby ludzi wstępujących do PTT. Nie ma dzisiaj Związku Ziem Górskich, wojsko nie pomoże nam w organizacji, kolej nie udzieli zniżki na przejazd, ale mimo to warto podjąć się organizacji tego Święta.

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule pierwszego odcinka tego cyklu „*Czy możliwy jest powrót do tradycji z lat 1935 – 1938*” wydaje się być oczywista. Tak, taki powrót jest możliwy i konieczny, choć równie oczywiste jest to, że obecnie przygotowywane „Dni Gór” nie będą imprezą tej rangi i o takim wydźwięku społecznym, jak omawiane imprezy okresu międzywojennego. Takie Święto nie jest potrzebne obecnym organizatorom, ani PTT ani TPN. Obecnie potrzebne jest nam spotkanie o charakterze kameralnym, podkreślające elitarny charakter PTT i skłaniające do refleksji nad obecną sytuacją turystyki i kultury górskiej. Jednocześnie uważam, że wystarczająco dużo elementów tradycji zawartych jest w programie przygotowywanej obecnie imprezy, a sam program jest programem rozwojowym, dobrze rokującym na przyszłość.

Tak więc do zobaczenia we wrześniu w Zakopanem!

Stanisław Janocha
Oddział Warszawski PTT
im. Mieczysława Karłowicza

Sierpień 2000 na Podhalu

9 sierpnia koncertem kapel góralskich rozpoczęły się **XXXIV Sabatowe Bajania** w Bukowinie Tatrzańskiej.

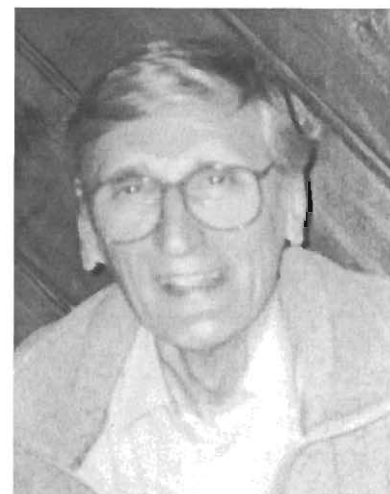
Od 12 do 15 sierpnia miał miejsce I Światowy Zjazd **Górali**. Zjechali się górale z całego świata, najwięcej ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, ale także z Ameryki Południowej i Australii oraz państw europejskich. Organizatorem Zjazdu był Związek Podhalań. W sobotę spod Wielkiej Krokwi wyruszył uroczysty orszak do Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, gdzie odbyło się wielkie nabożeństwo. Na Pęksowym Brzyzku odsłonięto tablicę upamiętniającą kurierów tatrzańskich, złożono kwiaty na grobach Władysława Orkana i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W Białym Dunajcu odsłonięto pomnik generała Galicy, pierwszego dowódcy strzelców podhalańskich, a przed ratuszem w Nowym Targu pomnik Władysława Orkana, autora „Wskazań dla synów Podhala”, w 70 rocznicę śmierci. W niedzielę odbyły się spotkania rodów góralskich na Wiktorówkach, Hali Gąsienicowej i na Polanie Chochołowskiej - wszędzie odprawiono mszę św. i odmówiono Anioł Pański. 15 sierpnia uroczystości przeniosły się do Ludźmierza.

Za rok górale wybierają się na Giewont (stulecie kryzysu). Następny Światowy Zjazd Górali - za 10 lat.

W dniach 19 do 27 sierpnia trwał w Zakopanem **XXXII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich**. Złote ciupagi zdobyły zespoły ludowe z Bukowiny Tatrzańskiej, Węgier i Turcji.

Czy można powiedzieć, że nic się nie dzieje? Jedynie może smutna refleksja, że bez naszego udziału....

Panie Andrzeju, larum grają! Himalaje Cię wzywają! A Ty śpisz spokojnie? Któż za Ciebie poprowadzi zwycięską zimową wyprawę na niezdobyty ośmiotysięcznik? Kto zatknie na nim polski proporzec?



Od zarania organizowania się taternictwa - powstania Sekcji Turystycznej PTT - Himalaje oddziaływały i przyciągały jak magnes. To już wtedy grupa ambitnych, młodych taterników lwowskich - Zygmunt Klemensiewicz, Roman Kordys i Jerzy Maślanka - przybrała sobie nazwę HIMALAYA CLUB. Powstał w 1935 roku Klub Wysokogórski postawił sobie za główny cel zorganizowanie wyprawy w Himalaje. Pierwszy szczyt himalajski zdobyli Polacy w 1939 r. - Nanda Devi East (7434 m). Przyszły ciężkie lata wojenne i powojenne. Jan Kazimierz Dorawski mógł tylko marzyć i pisać o zdobywaniu Himalajów. Książki czytano z wypiekami na twarzy, a idea drażyła różne młode, napalone głowy. W latach 50-tych dojrzewało nowe taternickie pokolenie, początkowo bez żadnej możliwości ekspansji w góry wysokie. Od wejścia na Nanda Devi minęło blisko 20 lat zanim Jerzy Hajdukiewicz i Adam Skoczyła mogli wziąć udział w zdobywaniu Dhaulagiri.

W tym czasie, w Tatrach, pojawił się także **Andrzej Zawada**. Urodził się 16 lipca 1928 roku w Olsztynie, ale dzieciństwo i młodość spędził w Rabce. Studiował we Wrocławiu, a następnie w Warszawie, gdzie związał się ze środowiskiem taternickim. Przeszedł wszystkie szczeble szkolenia taternickiego u największych ówczesnych sław. Jego instruktorami byli śp.: Wawrzyniec Żuławski, Stanisław Groński, Czesław Momatiuk, Jan Długosz, a także Karol Jakubowski, Jerzy Wala i Andrzej Ziemiński. Stopniowo dojrzewał jako taternik i rodziły się w nim coraz większe ambicje. Nie wiem, czy już miał na uwadze przyszłe wyprawy, ale I zimowe przejście głównej grani Tatr w roku 1959 pod jego kierownictwem można uznać za doskonałą zaprawę przed eksploracją gór wyższych. Wspinał się w Alpach, jako geofizyk był w Wietnamie i na Spitzbergenie, brał udział w wyprawach w Pamir, Pamiro-Altaj i Hindukusz.

Marzyły mu się Himalaje. W latach 60-tych jeździliśmy prawie masowo w Hindukusz, ale Zawada mierzył jeszcze wyżej. Postanowił zorganizować polską wyprawę w Himalaje. Ile trzeba było pokonać przeszkód, aby zdobyć na ten cel fundusze, uzyskać zezwolenie, zebrać odpowiedni zespół ludzi. Udało się. W 1971 roku polska wyprawa kierowana przez Andrzeja Zawadę zdobyła dziewiczy szczyt **Kunyang Chhish (7852 m)** w Karakorum. Nie przekroczono jeszcze 8000 m, ale droga na szczyt była nie byle jaka, skoro powtórzono ją dopiero po 17 latach. Zawada myślał o zimowym wejściu na Mount Everest i jego kolejna wyprawa w 1973 roku na

Noszak w Hindukuszu, kiedy to po raz pierwszy zdobyto zimą szczyt siedmiotysięczny, była już krokiem w tym kierunku. Kierowane przez Andrzeja wyprawy zyskiwały sobie dobrą sławę, nawet mimo wydarzających się tragedii, łatwiej już było ubiegać się o dotacje Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu. Następnym etapem to wyprawa na Lhotse (8501 m) w 1974 r. Szczytu wtedy nie zdobyto, ale osiągnięto już w warunkach zimowych wysokość 8250 m (i to osobiście Andrzej). Był to wówczas polski (a także zimowy w skali światowej) rekord wysokości. Jeszcze jedno osiągnięcie Andrzeja w Hindukuszu - przejście z Terry Kingiem północnej ściany Koh-i Mandaras, najdłuższej i najtrudniejszej technicznie drogi w stylu alpejskim na szczyt siedmiotysięczny (1977).

Wreszcie największy polski sukces - **I wejście zimowe na Mount Everest (8848 m)**. Udało się to 17.02.1980 r. Leszkowi Cichemu i Krzysztofowi Wielickiemu, uczestnikom wyprawy kierowanej przez Andrzeja Zawadę. Sam Zawada utorował im drogę wynosząc wraz z Ryszardem Szafirskim butle z tlenem do obozu na Przełęczy Południowej. Była jeszcze jedna zwycięska wyprawa zimowa, kierowana przez Andrzeja Zawadę - na Cho Oyu (8153 m). Wówczas na szczyt weszły dwa polskie zespoły: 12.02.1985 - Maciej Berbeka i Maciej Pawlikowski oraz 15.02.1985 - Andrzej Z. Heinrich i Jerzy Kukuczka. Na przełomie lat 1988/89 był kierownikiem ds. technicznych polsko-belgijskiej wyprawy zimowej na Lhotse, poprowadził też zimową wyprawę na K2.

Po eksplozji wypraw i osiągnięć w latach 80-tych, także ofiar wśród najlepszych, przyszły w ostatnim dziesięcioleciu lata chudsze. W zmienionych realiach polityczno-gospodarczych wydawało się, że skończył się okres wielkich narodowych wypraw. Znacznie trudniej było zdobywać dotacje i sponsorów. Andrzej nadal z uporem stawiał ambitne cele. W latach 1997/98 i 1998/99 zorganizował dwukrotnie zimowe wyprawy na Nanga Parbat (8125 m); niestety zdobycie tego szczytu zimą pozostaje nadal wyzwaniem.

3 lutego br. miał zarezerwowany lot; planował zimowy rekonesans K2 od strony chińskiej. Nie poleciał, trafił na stół operacyjny. Został poddany ciężkiej, radykalnej, trwającej 8 godzin operacji. Po trzech dniach już wstał i chodził. Dwa tygodnie później uczestniczył w Karpaczu w obchodach 20 rocznicy zimowego wejścia na



Mount Everest. Poddawany był wielokrotnie seriom terapii chemicznych, a w przerwach między kuracjami był jeszcze bardzo aktywny.

W jednej z takich przerw, 18 kwietnia br. odwiedził Kraków, o czym uprzedził mnie. Wybrałam się zatem do Klubu Wagabunda przy Akademii Ekonomicznej w Krakowie, gdzie Andrzej miał prelekcje nt. zimowego himalaizmu polskiego. „Popatrz, ubyło mnie 20 kg” - powiedział witając się ze mną. Był jednak w doskonałej formie, gdy komentował rzucane na ekran obrazy. Sala wypełniona była po brzegi. Andrzej był typem medialnym, doskonale potrafił nawiązywać kontakt z widownią, cieszył się wielką popularnością i autorytetem wśród młodych. Widać było, że chce im przekazać pałeczkę. Wskazywał na obrazach wyświetlanych ścian możliwości wytyczenia nowych dróg. Bo też marzyło mu się, aby znaleźli się nowi, młodzi ludzie, chętni do rozpoczęcia kariery w Himalajach.

Brał udział w pięciu kolejnych spotkaniach miłośników gór i pisma Alka Lwowa „Góry i Alpinizm”, na których gromadziło się po kilkaset osób, w różnym wieku, w większości młodych. Był na tych spotkaniach liderem prowadzącym masowe wejścia na sudeckie szczyty. Wejścia miały charakter happeningu, ale przyciągały młodzież i popularyzowały ideę polskiej obecności w górach najwyższych. Uczestniczyłam w IV Spotkaniu GiA, które było zarazem spotkaniem ze zdobywcami 8000. Stawiło się ich 23 z Andrzejem Zawadą na czele.

Ostatnio Alek Lwów opublikował wykaz wszystkich polskich wejść na 8000 i nazwiska wszystkich Polaków, którzy weszli na szczyty 8000. Nie znalazłam na tym wykazie nazwiska Andrzeja Zawady. Czy to jednak najważniejsze? Uświadomcie sobie, panowie, że to Andrzej Zawada wprowadził Was wszystkich w Himalaje - i tych, co osiągnęli 8000 i tych, co doszli trochę niżej. Bez Jego inicjatywy i uporu nie byłoby tych wszystkich wypraw, na których zdobywaliście wysokogórskie doświadczenie i ostrogi.

Był członkiem honorowym Polskiego Związku Alpinizmu oraz członkiem Oddziału Polskiego ekskluzywnego Explorers Club. Stał się niekwestionowanym autorytetem w sprawach himalaizmu na forum międzynarodowym, z tej racji otrzymał szereg najwyższych wyróżnień jak np. niedawno członkostwo honorowe Groupe de Haute Montagne (wraz z Edmundem Hillarym).

Ostatnim jego popularyzatorskim osiągnięciem była polska edycja albumu Roberto Mantovaniego **EVEREST. Historia himalajskiego giganta**, do którego napisał posłowie nt. polskich osiągnięć w zdobywaniu tej najwyższej na świecie góry. Zdążył jeszcze napisać przedmowę do nowego albumu MOUNT BLANC.

Miał obchodzić półwiecze swej działalności górskiej. Nie doczekał. Odszedł na niebiańskie wieczne śniegi nad ranem 21 sierpnia 2000 r. Pozostawił nam przesłanie:

**Nie zapominajcie o kontynuacji
naszych polskich sukcesów
w Himalajach!**

Barbara Morawska-Nowak

W 90 rocznicę śmierci Klemensa Bachledy „KLIMKA” 6.08.2000

Postacie Klemensa Bachledy i Mariusza Zaruskiego są bardzo bliskie członkom Oddziału PTT w Sosnowcu. Oddziałowi naszemu patronuje od lat Mariusz Zaruski, a Klemens Bachleda „KLIMEK” jest patronem naszego oddziałowego biuletynu.

W 90-tą rocznicę tragicznej śmierci Klimka Bachledy zorganizowaliśmy wyjazd w Tatry Słowackie, z zamiarem dotarcia pod Jaworowe Turnie. Dołączył do nas Staszek Janocha z Oddziału Warszawskiego PTT.

5 sierpnia, wcześniej rano, wyruszamy z Łysej Polany, by już o 6.15 być w Tatrzańskej Jaworzynie. Na tablicy informacyjnej czytamy, że czas przejścia na Lodową Przełęcz wynosi 5 godz. 15 min. Pogoda jest bardzo ładna i możemy podziwiać Murań, najbardziej charakterystyczny szczyt Tatr Bielskich. Po przejściu Polany pod Muraniem i minięciu stojącej na niej stacji Horskiej Służby wchodzimy do doliny Jaworowej. Nadciągające chmury przynoszą deszcz, wkrótce nasze plecaki zupełnie nasiąkły wodą. Niezrażeni tym posuwamy się w głąb doliny. Po minięciu Małego Żabiego Jaworowego Stawu, po prawej stronie niebieskiego szlaku, znajdujemy się w sąsiedztwie przepięknej urody grani Jaworowych Szczytów. Oglądamy żleby pomiędzy Małym i Wielkim Jaworowym, miejsce pamiętnych wydarzeń z 6 sierpnia. 1910 roku, kiedy to w dramatycznych okolicznościach trwała akcja ratunkowa po uwięzionego na półce skalnej Stanisława Szulakiewicza. Ratownicy górscy pod kierownictwem Mariusza Zaruskiego w fatalnych warunkach atmosferycznych usiłowali bezskutecznie dotrzeć do Szulakiewicza. Naczelnik TOPR zarządził odwrót, jednak Klimek Bachleda nie posłuchał. Tę determinację w niesieniu pomocy potrzebującym miał już Klimek we krwi. Tę determinację i brawurę przypłacił życiem spadając z kamienną lawiną pod ścianę Małego Jaworowego. Akcja dotarcia do zwłok Klimka trwała kilka dni. Czcimy pamięć Klimka Bachledy i Stanisława Szulakiewicza chwilą ciszy i ruszamy dalej.

Dolina Jaworowa charakteryzuje się bardzo dużymi zmianami pogodowymi. W sierpniu można się tu spotkać z opadami śniegu, gradu, obfitymi deszczami i częstymi zamgleniami. Dziś także, po minięciu Żabiego Stawu Jaworowego temperatura bardzo się obniża. Konieczne staje się włożenie rękawiczek i ciepłych kurtek. Na myśl nam przychodzi słynna tragedia tatrzańska z 3.08.1925 roku, kiedy to w tym rejonie, w czasie zejścia z Lodowej Przełęcz, umarł w dziwnych okolicznościach ojciec i syn Kasznicowie oraz znany taternik Ryszard Wasserberger. Prawdopodobną przyczyną śmierci było uduszenie przez pędzące z potężną

siłą masy powietrza. Bardzo wąski przesmyk Przełęczy Lodowej tworzy turbulencje wytwarzające miejscowe strefy próżni mogące udusić turystę.

Na Przełęczy Lodowej nie zatrzymujemy się dłużej; zmęczenie, zimno i wiatr skłania nas do jak najszybszego dotarcia do schroniska. Pierwszy odcinek zejścia z przełęczy jest bardzo niebezpieczny. Bardzo luźna skała i mało przyczepne podłoże grożą bsniciem. Dojście do Mokrego Stawu jest bardzo trudne. Niżej szlak już łatwiejszy. Przy odejściu żółtego szlaku w kierunku Czerwonej Ławki dostrzegamy większą liczbę turystów. Na trasie do Przełęczy Lodowej spotkaliśmy tylko dwóch turystów, natomiast na zejściu do schroniska - kilkadziesiąt osób. Pogoda poprawia się znacznie, a nawet wychodzi słońce. Schodzimy w Dolinę Pięciu Stawów Spiskich. Otaczające szczyty - Lodowy, Baranie Rogi, Łomnica stwarzają niesamowity nastrój.

Na ścianach schroniska podobizna Teryeho i zdjęcia z wypraw w góry wysokie. W schronisku można zjeść posiłek, napić się piwa, zakupić słodczyce. Jest duży wybór widokówek, tradycyjnie jednak brakuje znaczków. Personel niesympatyczny. Odnosi się wrażenie, że chcą się jak najszybciej pozbyć turysty. Od strony Doliny Zimnej Wody cały czas podchodzą tumany mgieł stwarzając ciekawą scenę.

Po posiłku i odpoczynku ruszamy Doliną Zimnej Wody. Podziwiamy spienione potoki, liczne kaskady, a nawet potężne wodospady. Po drodze spotykamy kilkakrotnie tablice informujące, że schronisko Zbójnicka Chata podjęło już działalność po pożarze. Na krótko zatrzymujemy się w schronisku Zamkovskiego (1475 m n.p.m.). Na Hrebenoku, w hallu stacji kolejki są puszki, do których zbierane są pieniądze na odbudowę Zbójnickiej Chaty.

Z Hrebenoka za jedyne 40 koron słowackich zjeżdżamy do Starego Smokowca i ostatnim autobusem o godz. 17.50 jedziemy na Łysą Polanę. O godz. 19.00 przekraczamy granicę. Tak dobiega końca ten wspaniały, pełen wrażeń dzień.

A w starym kościółku przy Pęksowym Brzyzku odbyła się Msza św. w intencji śp. Klemensa Bachledy.

*Zbigniew Jaskiernia
Oddział PTT Sosnowiec
im. gen. Mariusza Zaruskiego*



W drodze na Przełęcz Lodową, pod granią Jaworowych Szczytów. Fot. archiwum – Oddział Sosnowiec

Aktualności

Przejście do nikąd

Tatrzański Park Narodowy pozytywnie zaopiniował projekt otwarcia drugiego przejścia granicznego poprzez grani Tatr - na Suchej Przełęczy, w rejonie Kasprowego Wierchu. Z Suchej Przełęczy schodzi zakosami ścieżka na dno dol. Cichej, skąd co najmniej 8 km po asfalcie do jej wylotu. Można też podejść na Zawory i zejść dol. Koprąw do Podbarńskiej, także jezdnią, asfaltową drogą. Przejście byłoby czynne tylko latem (1.07 - 30.09) w godzinach 7.00 - 19.00. Strona słowacka nie powzięła jeszcze decyzji. Czy miałby to być „wentyl” dla „przeludnionego” Kasprowego po modernizacjach kolejek? Nie wydaje mi się, aby przejście mogło wzbudzić większe zainteresowanie.

Nowe krzyże na szczytach

Blisko sto lat temu wystawiono krzyż na Giewoncie. Obecnie, na przełomie tysiącleci stawia się nowe krzyże, w czym ma swój udział także i PTT. Stoi i czeka na poświęcenie krzyż na Wielkiej Będoszce w Beskidzie Żywieckim. Postawiony z inicjatywy mieszkańców Rycerki Górnej. Jest o 7 m wyższy od tego na Giewoncie i widać go ponoć z Babiej Góry.

Ostatnio otrzymałam informację od kol. Zdzisława Stecia ze Szczecina na temat krzyża na Tamicy w Bieszczadach. Krzyż został postawiony bezpośrednio przed III pielgrzymką Ojca św. do Polski w roku 1987, dla upamiętnienia wycieczki na Tamicę ks. Karola Wojtyły w roku 1955. Krzyż ten już nie istnieje. Obecnie ma być osadzony na Tamicy krzyż nowy - większy i solidniejszy. Jak pisze kol. Steć w pracach przygotowawczych do osadzenia nowego krzyża brali udział członkowie Szczecińskiego Klubu Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”.

Poszerzanie „zakopanki”

Miałam okazję z autopsji przekonać się, że roboty na „zakopance” ruszyły. Jest już wytyczona i zniwelowane drugie pasmo szosy na odcinku Chabówka - Ptaszkowa. Ciekawi tylko, jak będzie poprowadzona druga ścieżka drogi przy zabytkowym kościółku.

BLIŻEJ EUROPY

Oddział PTT w Sosnowcu bierze udział w Rajdzie Milenijnym „Blżej Europy”. Impreza rozpoczęła się 24.06.2000 r. w Bieszczadach. Uczestnicy mają pokonać w każdy z 12 letnich weekendów ok. 140 km w dwóch całodziennych etapach.

Odcinek realizowany w dniach 21-23.07.2000 był organizowany przez Oddział PTT w Sosnowcu.

21.07.2000, w godzinach wieczornych wycieczka dotarła do Niedzicy i rozbiła namioty na polu namiotowym OW „Bełchatów”.

Następnego dnia grupa zaawansowana pokonała trasę: Niedzica - Kacwin - Pieskowy Wierch - Kopylec - przł. nad Łąpszanką - Grocholów - Jurgów - Brzegi - Wysoki Wierch - Bukowina Tatrzańska. Pozostali uczestnicy imprezy zwiedzili zamek w Niedzicy, spacerowali po zaporze, a następnie odbyli wycieczkę na trasie: Frydman - Krempachy - Nowa Biała - Białka Tatrzańska - Bukowina Tatrzańska. Tutaj nastąpiło spotkanie obu grup. Zjechałiśmy wspólnie do Zakopanego i zatrzymaliśmy się na campingu „Harenda”. Mimo niezbyt dobrej pogody spędziłiśmy miły wieczór z piosenką turystyczną.

23.07.2000 przy całkiem dobrej pogodzie uczestnicy grupy zaawansowanej przeszli trasę: Bukowina Tatrzańska - Wierch Poroniec - Rusinowa Polana - Waksmundzka Równia - Hala Gąsienicowa - Sucha Przełęcz - Goryczkowa Czuba - Czerwone Wierchy - dol. Kościeliska - Kiry. W tym czasie grupa spacerowa realizowała program na terenie Zakopanego i zwiedziła dol. Kościeliską. Spotkanie obu grup nastąpiło w Kirach.

Trasa powrotna wiodła przez Chochołów - Jabłonkę - Zubrzycę Górną - Zawoję i Wadowice.

Impreza była bardzo udana. W wyjeździe uczestniczyły 24 osoby.

Zbigniew Jaskiernia

Oddział PTT w Sosnowcu im. gen. Mariusza Zaruskiego

